

Rozdział 1 - Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

Mamy możliwość ponownie być przed Bożym obliczem, aby chwalić Go, poznawać Go i uczyć się Jego prawdy. Tak ważne jest to, abyśmy byli gotowi tę wspaniałość ponad wszelkie wspaniałości, tę możliwość ponad wszelkie możliwości dobrze dzisiaj wykorzystać. Bóg w Swojej łasce wezwał nas do Siebie, abyśmy mogli Go poznawać. Abyśmy mogli doznawać, w swoim osobistym życiu, jak bardzo On jest cenny i ważny. Jak ważne jest to, co On czyni i dlaczego On to czyni, i że nic u Boga nie jest bez znaczenia. Każde Jego działanie ma odpowiedni plan, według którego to się dzieje.

Chciałbym teraz przeczytać fragment z Ewangelii Mateusza, 27 rozdziału, i chciałbym, abyśmy przez te trzy zgromadzenia, które będziemy mieli mogli się zastanawiać nad tym, prosząc Pana, żeby nas głębiej w to wprowadził, abyśmy mogli jeszcze więcej z tego skosztować. Każdy z nas czytał to w Biblii. Oby Bóg pomógł nam zrozumieć to, co czytaliśmy i czytamy teraz. Czytam od 45 wiersza:

„A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

Jak myślicie, dlaczego Jezus wypowiada te słowa? To było wskazanie, gdyż czytamy w Psalmie 22, że właśnie te słowa On wypowie. Ale dlaczego On wypowiada takie słowa? Dlaczego On mówi: *"Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"* Czyżby nie wiedział dlaczego? Przecież wiedział dokąd idzie. Wiedział, że idzie umrzeć z powodu naszych grzechów. Dlaczego więc takie słowa są w Jego ustach? Przecież wiedział, że grzech oddziela nas od Boga. A On szedł wziąć na siebie nasze grzechy i umrzeć z powodu nich na krzyżu. Dlaczego takie słowa? Jak myślicie? Wyglądało to tak, jakby czegoś nie wiedział. A On przecież wiedział! A może to są nasze słowa, które On w tym momencie wypowiada na krzyżu? On wołał dokładnie z naszej pozycji. Przyjął na siebie nasze grzechy i tak naprawdę to jest nasze wołanie. Wołanie całej ludzkości. Jakże często ludzie nie zdają sobie z tego sprawy, że ich całe wnętrze woła: *"Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"* To jest jedno z tych najważniejszych pytań, skoro Jezus właśnie to pytanie na krzyżu tuż przed Swoją śmiercią wypowiada donośnym głosem. To znaczy, że dla nas ludzi jest to coś, na co koniecznie każdy z nas musi znaleźć odpowiedź.

W Ewangelii Jana, 11 rozdziale, w 41 i 42 wierszu czytamy:

"Usunęli więc kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojczy, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wokół, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał."

A więc są pewne wypowiedzi Jezusa, które On wypowiada z powodu ludzi, którzy Go w tym momencie widzą i słyszą. Kiedy człowiek zda sobie sprawę z tego, dlaczego Bóg go opuścił, wtedy dopiero będzie chciał odnaleźć odpowiedź, jak może wrócić do tego Boga. A jeśli człowiek nie będzie miał pytania: „Boże, dlaczego mnie opuściłeś?”, nie będzie potrzebował szukać odpowiedzi, jak odnaleźć z powrotem drogę do Boga, aby do Niego wrócić. Jezus przyjmuje na Siebie nasze grzechy jak czytamy w 1 Liście Piotra. On wziął w ciele Swoim nasze grzechy i zaniósł je na krzyż. On wszedł w nasze miejsce, dokładnie wszedł w nasze miejsce. Tylko że On wszedł w nie jako Ten, który nigdy grzechu nie popełnił. I oby Bóg dał nam, na ile tylko jest to możliwe, sięgnąć w to, jak ważnym dla mnie i dla ciebie jest to, co On tam wypowiedział. Rozumiecie, dopóki człowiek nie ma zdecydowanego pytania postawionego Bogu i tak tylko sobie o to pyta Boga, to nie otrzymuje na to pytanie konkretnej odpowiedzi. Tak też człowiek czyta Biblię, ale do końca nie wie, po co. Nie kładzie swego życia, aby się dowiedzieć: jak i dlaczego to się stało. I później balansuje między światem, a pobożnym życiem, nie zdając sobie sprawy, ani z tego pytania, ani z prawdziwej odpowiedzi.

Księga Izajasza, 59 rozdział. Czytamy te dwa pierwsze wiersze:

"Oto ręka Pana nie jest tak krótka, aby nie mogła pomóc, a Jego ucho nie jest tak przytępione, aby nie słyszeć. Lecz wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga, a wasze grzechy zasłoniły przed wami Jego oblicze, tak że nie słyszycy."

Widzicie, to było nasze wołanie. Jezus nigdy nie zgrzeszył. On wszedł w naszą pozycję. To nasze grzechy odłączyły nas od Boga. To jest nasze wołanie. I to wołanie On wkłada w ludzkie serca razem z wiarą. Pamiętacie, jak wam opowiadałem, że kiedyś szedłem drogą krzyżową i w moim umyśle pojawiło się to właśnie pytanie. To był początek. Najpierw było pytanie: "Dlaczego Chrystus musiał za mnie cierpieć?" A potem szukanie odpowiedzi. Bóg zawsze zadaje pytanie. Daje nam pytanie, które my powinniśmy postawić Bogu, aby On dał nam odpowiedź. On zaczyna i On dokańcza. Jego pytanie, które wkłada w nasze serce jest tak silne, że my nie możemy inaczej podążać, jak tylko w kierunku znalezienia odpowiedzi. Dopiero, kiedy znajdujemy odpowiedź coraz bardziej i bardziej doświadczamy tego, co naprawdę Bóg czyni w nas i pośród nas. Bóg odpowiada w sposób godny Boga.

W Psalmie 51, od 7 wiersza czytamy:

"Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja. Oto miłujesz prawdę chowaną na dnie duszy i objawiasz mi mądrość ukrytą. Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony; Obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę. Daj, bym usłyszał radość i wesele, Niech się rozradują kości, które skruszyłeś! Zakryj oblicze swoje przed grzechami moimi I zgładź wszystkie winy moje. Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we mnie! Nie odrzucaj mnie od oblicza Swego i nie odbieraj mi Swego Ducha świętego! Przywróć mi radość z wybawienia Twego i wesprzaj mnie duchem ochoczym!"

Jest to wołanie człowieka. Wołanie człowieka, który zdaje sobie sprawę z tego, że tylko Bóg może to uczynić. Nikt inny nie jest w stanie zmazać jego grzechów i nikt inny nie jest w stanie odnowić Ducha Bożego w nim. I nikt inny nie jest w stanie wprowadzić go w wieczne życie, jak tylko Bóg. Człowiek zdaje sobie sprawę, kto jest w centrum jego całego wołania. Jego całe człowieczeństwo zaczyna wołać do Boga: „Boże, zbaw mnie! Uratuj mnie! Ty możesz, Ty potrafisz!” Wiecie, tylko człowiek, który ma święte, czyste pytanie w czysty sposób uchwyci się Boga, który może uczynić to, czego ten człowiek koniecznie już teraz potrzebuje. To nie jest takie sobie pytanie: „Panie, Boże, czy mam pójść do sklepu? Czy mam pójść do szkoły? Czy mam pójść tam, czy gdzie indziej?” To jest pytanie o to, gdzie trafię na wieczność. Człowiek zdaje sobie sprawę, że są dwa miejsca: wieczność z Bogiem i wieczność bez Boga. I człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę, że jest w złym miejscu, a potrzebuje być w tym dobrym, żeby być uratowanym na zawsze. A więc zaczyna wołać do Boga szczerze, z całego serca: „Boże, oczyść serce moje, znam swój brud, który mam od urodzenia i cały czas on się powiększa. Tylko Ty możesz uczynić z tym coś porządnego, Boże. Tylko Ty możesz oczyścić mnie i uwolnić z wszystkich moich grzechów. Tylko Ty, Boże! Nie ma nikogo innego! Wiem, czemu mnie opuściłeś. Wiem, że tylko Ty możesz uczynić możliwym, żebym mógł wrócić do Ciebie, Boże, tylko Ty. Ty jesteś moją jedyną nadzieją.”

Człowiek nie próbuje w tym momencie osiągać czegokolwiek na boku. Człowiek widzi już tylko Boga i widzi, co go czeka bez Boga. Człowiek nie próbuje Boga przekonywać, ile Mu da. Człowiek wie, że zginie, jeśli Bóg nie zajmie się nim. To jest prawidłowy stan. W życiu Dawida działy się różne rzeczy. Widać, jak ten grzech, ten wredny grzech, a Dawid miał przecież więcej grzechów, ten jeden grzech, który sam zrozumiał, jaki jest wredny, złamał go przed Bogiem. Pamiętacie, jak Bóg powiedział: „Dawidzie, nie będziesz mógł zbudować świątyni, ponieważ przelałeś wiele krwi”, ale ten grzech właśnie go złamał. Zobaczył swoją wredną naturę, zobaczył swoje kombinatorstwo, zobaczył swój sposób ucieczki od odpowiedzialności. I kiedy dotarło do niego, jakim jest złym w ciele człowiekiem, to go złamało. Wtedy zdał sobie sprawę, jak potrzebuje Boga, aby mieć czyste serce, czystego ducha i nowe życie. Grzech jest złem. Jest obrzydliwością. Ale czasami może być złamaniem, kiedy człowiek zobaczy, jaki jest naprawdę. Kiedy człowiek spotkał już Boga i doświadczył z Bogiem pewnych wspaniałych rzeczy i kiedy widzi to, wtedy jest bardzo dotknięty tą sprawą. A więc Dawid wołał i otrzymał, i mógł uczyć przestępców: nie uratujecie się sami, jest Bóg, Który posyła zbawienie. On jedynie może uratować człowieka z jego wszystkich grzechów.

Chciałbym, żebyśmy na chwilę zajrzeli do Ewangelii Łukasza, 15 rozdziału. Jezus opowiada tu o synu marnotrawnym. Od 11 wiersza:

„Potem rzekł: Pewien człowiek miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majątność. A po niewielu dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie. A gdy wydał wszystko, nastał wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc i przystał do jednego z obywateli owego kraju, a ten wysłał go do swej posiadłości wiejskiej, aby paść świnie. I pragnął napętnić brzuch swój omlotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu nie dawał.”

Widzicie, ten człowiek dochodzi do punktu uświadomienia sobie, że potrzebuje jedzenia a nikt mu nie chce go dać. Nie był złodziejem. Nie chciał kraść. Oczekiwał, że ktoś mu pomoże i nie otrzymał pomocy. Kiedy zmarnotrawił to wszystko, co miał, zrozumiał, skąd jedynie może otrzymać pomoc. „Pomoc moja jest od Pana.” Rozumiecie, pokuta to jest zmiana myślenia. Człowiek najpierw szuka pomocy gdzieś po ludziach, ale kiedy dochodzi do punktu, że żaden człowiek nie jest w stanie dać tego, co daje Bóg w tym momencie zaczyna kierować się tylko do Niego. Nie chodzi o to, że uznaje ludzi za nic nie wartych. On wie, że potrzebuje tego od Boga.

„A wejrzawszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: (...)”

I teraz Jezus wkłada te słowa w usta tego syna marnotrawnego:

„(...) Ojcie, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich.”

Wstał i zrobił to, co pomyślał - „*Wstał i poszedł do ojca swego*”.

Zwróćmy uwagę na pewne rzeczy. Syn marnotrawny opuszcza dom ojca. Jak więc ojciec opuszcza syna? Ojciec opuszcza też i syna, ale poprzez pozostanie w domu. Ojciec nie idzie za synem, aby chodzić z nim w jego grzechach. Ojciec pozostaje w domu, a więc w sumie opuszczają się nawzajem. Ojciec nie biegnie za synem, a syn odchodzi z domu ojca. Ale ojciec jest tym, który czeka na powrót. Ojciec nie opuszcza syna, żeby przestać o nim myśleć, żeby nie zawracać sobie głowy, żeby na tym synu już mu nie zależało. Ojcu zależy na synu, ale syn musi wrócić do domu ojca. A więc dlaczego ojciec opuszcza syna? Dla jego dobra. Aby syn miał dokąd wrócić. Bo gdyby ojciec poszedł za synem, nie byłoby już domu, nie byłoby dokąd wrócić. Ojciec ma w sercu syna, ale syn musi wrócić do domu. Dlatego my też wracamy do domu Ojca. Mamy dom Ojca. Ojciec opuścił nas, ale nie tak jak syn marnotrawny opuścił dom, myśląc o uwolnieniu się od domu ojca. Ojciec opuszcza go, dlatego, żeby być zawsze gotowym, aby go przyjąć. I zwróćcie uwagę na to, co czyni ojciec, gdy jego syn wraca do niego.

„A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec, użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go.”

Jezus stawia pozycję ojca jako wyczekującego, wypatrującego, kiedy nastąpi powrót. Kiedy ten syn, czy córka, dojdzie do złamania, aby wrócić do Boga. Kiedy rzeczy tego świata, zrobią taki wyłom w życiu tego człowieka, że on wreszcie to zobaczy, że nie znajdzie w świecie prawdziwej radości. W świecie, w którym wszyscy żyją w grzechach.

Ojciec całuje syna i nie wypomina mu tego, co zrobił. Ojciec wie, że to całe doświadczenie przydało się jego synowi. Ten syn już nie jest dumny. Jest złamany. Już wie, że nie jest godzien nazywać się synem. Tak i my uznaliśmy to i wyznaliśmy to Bogu: „Nie jestem godzien nazywać się człowiekiem. Zezwierzęciało moje serce. Tak daleko odszedłem od Ciebie, Boże. Zacząłem zachowywać się jak zwierzę wobec Ciebie, a Ty przez Swego Ducha włożyłeś w moje serce powołanie, żebym wrócił do Ciebie i mógł w Synu Twoim należeć do Ciebie, mój Boże!” Wtedy Bóg mówi: „Jesteś nadal człowiekiem. Czekalem na ciebie tyle czasu. Nie po to, żeby cię oskarżyć i potępić, ale po to, by cię przywitać. Abyś miał, czy miała, gdzie wrócić.” I Ojciec po pocałowaniu syna tak reaguje na jego słowa:

„Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim. Ojciec zaś rzekł do sług swoich: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi (...).”

Widzimy więc, że ojciec miał to przygotowane, aby kiedy wróci jego syn, został on ponownie ubrany w szatę swego synostwa. Jakże chwalebny jest ojciec. I Jezus właśnie o tym mówi: „Boże mój, Boże mój, dlaczego żeś mnie opuścił?” Ojciec nie opuszcza nas w ten sposób, żeby nas wyrzucić i już nigdy nie mieć z nami nic wspólnego. Ojciec opuszcza nas po to, abyśmy mogli, w chwili, kiedy dociera do nas prawda Boża, wrócić do Niego. On ma przygotowaną szatę i pierścień oraz namaszczenie Swego Ducha i radość w niebie. Chwała Bogu, że jest to prawda. I o tym Jezus chciał zawiadomić wszystkich stojących przed krzyżem w każdym pokoleniu. Nawet tam na krzyżu udzielał lekcji, myśląc o nas. Wiedział o tym, że z powodu naszych grzechów jest ukrzyżowany. Wiedział, że kiedy On, jako czysty Boży Baranek, przyjmie nasze grzechy na Siebie, to konsekwencją tego będzie to, że znajdzie się dokładnie w tej samej pozycji, w jakiej my byliśmy wobec Ojca. Ale wiedział również i to, że Ojciec nie opuścił nas, żeby nas zgubić, ale że Ojciec opuścił nas, żeby nas zbawić. A więc Jezus jest pewny, że trzeciego dnia wstanie z martwych. Wie, dlaczego Ojciec to zrobił i jest pewnym tego, jak postąpi Ojciec przyjmując Go.

Weźmy na chwilę Ewangelię Mateusza, 3 rozdział, 17 wiersz. Poznajemy tu wypowiedź ogłoszoną z nieba przez Ojca o swoim Synu: „*Ten jest Syn Mój umiłowany, którego Sobie upodobałem.*”

A w Mateusza 17 rozdziale, w 5 wierszu czytamy: „*Ten jest Syn mój umiłowany, którego Sobie upodobałem, Jego słuchajcie.*”

A potem, w konsekwencji przyjęcia naszych grzechów, opuszcza Go. Widzimy, jak Boży Syn idzie w kierunku krzyża, jak dokładnie wypełnia wolę Ojca. Jak przychodzi do tego centralnego miejsca, gdzie rozgrywa się najważniejsza bitwa o mnie i o ciebie. Jak myślisz, jak mogą żyć ludzie, którzy znają pytanie

i znają odpowiedź? Gdzie ich zawsze znajdziesz? Już nie znajdziesz ich nigdzie indziej jak tylko przy Panu Jezusie. Ich życie to jest już Chrystus. Oni wiedzą, że Ojciec tylko w Synu ma upodobanie i tylko w Synu można wejść do wieczności. Wiele rzeczy dzieje się na ziemi, wiele słów i myśli próbuje nas atakować. Musimy mieć świadomość, że jeśli pozwolimy, żeby w naszym umyśle coraz częściej pojawiały się myśli nie Chrystusowe, wtedy zaczniemy błędzić. Mamy być jednej myśli i tylko ta myśl pozwala nam sięgać w głębokość serca Bożego i dowiadywać się coraz to więcej, kim jest nasz Bóg i jak wiele dla nas znaczy to, co On czyni. Lecz ludzie odrzucają to, tak samo, jak kiedyś Izrael z lekceważeniem odrzucał to, co jest dobre w oczach Boga.

Księga Ozeasza, 8 rozdział od 1 do 4 wiersza:

„Przyłóż trąbę do swoich ust jak stróż w domu Pana! Złamali bowiem Moje przymierze i sprzeniewierzyli się Mojemu zakonowi! Krzyczą do mnie: Znamy cię, Boże! Izrael odrzucił to, co dobre, niechże go ściga nieprzyjaciół! Powołują królów, lecz bez Mnie, ustanawiają książąt, lecz bez Mojej wiedzy. Ze swojego srebra i złota uczynili sobie bałwany na własną zgubę.”

Krzyczą do Boga „znamy Cię” i odrzucają to, co Bóg im kazał czynić. Rozumiecie? I tak pokolenie za pokoleniem są ludzie, którzy mówią: „przecież znamy Boga, Bóg jest w niebie” i odrzucają Jego wolę, Jego słowa, Jego oddanie nas Synowi. I próbują po swojemu żyć na tej ziemi mniemając, że można zlekceważyć Boga i osiągnąć wieczność. W ten sposób wróg naszej duszy sprowadził na manowce wielu wierzących, którzy sobie myśleli, że Boga można wpisać w jakieś tam miejsce w swoim życiu i będzie dobrze. Człowiek nie rozumie, że został odłączony od Boga, bo sam opuścił Boga, a przez to Bóg opuścił go. Człowiekowi się wydaje, że przecież nic wielkiego się nie stało, więc jeśli będę tylko trochę lepszy, to Bóg już będzie zadowolony. Jak widzimy nie jest zadowolony z tego, że ktoś jest trochę lepszy. Jego zadowoleniem jest Jego Syn. Bóg nie bez przyczyny zgodził się na to, żeby syn marnotrawny opuścił dom. Bóg nie bez przyczyny zgodził się na to, żeby diabeł kusił Adama i Ewę.

Bożym kierunkiem i celem jest zawsze zmierzanie do czegoś jeszcze piękniejszego, jeszcze wspanialszego. To, co było w raju, było bardzo dobre, ale to nie było wystarczające dla Boga. I dochodzimy do Syna, który jest doskonały. A więc i przez to, co jest odstępstwem i opuszczeniem Bóg potrafi docierać do nas, żebyśmy zrozumieli to doświadczenie i zobaczyli, jak bardzo potrzebujemy Boga w każdej chwili, i dlatego całkowicie trzymali się Jego Syna. A całym sercem, całą myślą, duszą i siłą należąc do Syna, należeli tak samo i do Ojca.

A więc kiedy Bóg w nas działa, to On dochodzi do punktu, w którym my stajemy się coraz bardziej świadomi Boga. Ale także coraz bardziej świadomi też i wojny, i wyborów między złem a dobrem. Bóg pracuje w dobrym kierunku cały czas. Jego nic nie zaskoczyło, nic nie było w stanie zmienić Jego zamysłu. A to, że my ludzie doświadczamy tego podejmowania decyzji świadczy o tym, czy dobrze zrozumieliśmy lekcję Adama i Ewy oraz naszą osobistą w nich, a także czy dobrze zrozumieliśmy lekcję Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i naszą w Nim. Czy jesteśmy, już tymi, którzy zrozumieli, od czego mamy się oddzielić i do kogo przyłączyć? Rozumiecie? Wielu ludzi ma umysł na tyle zagmatwany, że nie umieją przyjmować Bożych pytań i nie umieją szukać na nie odpowiedzi. Diabeł usilnie walczy przeciwko

myśleniu chrześcijańskiemu. Stara się, żeby ludzie chodzili w ciemnościach. Dlatego niech myśl nasza będzie w Panu naszym całkowicie zanurzona, abyśmy z wdzięcznością kosztowali, jak dobry On jest.

Jak myślicie, czy Bóg miał upodobanie w tych rzeźnych ofiarach, w tych zwierzętach zabijanych i spalanych? Czy Bóg miał w tym upodobanie? Czy zaspokajało Boga to, że człowiek, który zgrzeszył przychodził z jakimś zwierzęciem, dawał je i ono było zabijane? Czy Bóg się bardzo cieszył z tej ofiary? Czy nie? Dlaczego więc Bóg podjął taką decyzję, żeby ludzie składali Mu ofiary? Dlaczego w tej chwili Swojego doświadczenia na krzyżu, Jezus woła tymi słowami: „*Boże mój, Boże mój, dlaczegoś Mnie opuścił?*” Kiedy weźmiemy te wszystkie ofiary, które były składane Bogu, to one mówiły o grzechach, tak? A to właśnie z powodu grzechów Bóg opuścił nas, bo myśmy w grzechu opuścili Boga. Czy może być przyjemne coś, co mówi o opuszczeniu? To miało mówić nam ludziom: „Coście zrobili? Dlaczego, żeście opuścili Boga, skoro On wam czyni dobro? Dlaczego, żeście postawili Go między bożkami i próbujecie z Niego zrobić kogoś, kto nie potrafi sobie poradzić z waszym życiem? Później przychodzicie, składacie ofiarę i odchodzicie myśląc, że Bóg jest zadowolony”. Bóg jest zasmucony patrząc na tę ofiarę. Nie o to Mu chodziło, żeby ludzie czuli się zaspokojeni: „daliśmy Bogu ofiarę, Bóg na pewno jest już zadowolony”. Chodziło o to, żeby oni zrozumieli, jakie zło nadal dzieje się w nich przez opuszczenie Boga w ich codziennym życiu.

Kiedy czytamy List do Hebrajczyków, 10 rozdział mamy tu takie słowa: "

„Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie zaprzestano by ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów (albo sumienia grzechów), gdy raz zostali oczyszczeni? Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy co roku.”

Wtedy ci ludzie mogą zobaczyć, ile zła zrobili wobec Boga. Dzisiaj to nie ma takiej ceny, prawda? Dzisiaj człowiek nie musi, gdy zgrzeszy zaprowadzić swoje zwierzę na śmiertelną ofiarę dla Boga, a więc grzech w sumie nic go nie kosztuje. Można grzeszyć, nie ma kosztów. Czy jednak nic nie kosztuje? Grzech oddziela nas od Boga. To jest największa cena. A żeby przyjść do Boga potrzebujemy Jezusa. A więc człowiek, który dzisiaj lekko grzeszy jest jeszcze bardziej nieświadomym prawdy, niż tamci ludzie. Bo tamtym ludziom wydawało się, że te zwierzęta załatwiają temat ich grzechu. A my wiemy, że ten temat załatwił Jezus Chrystus. A więc my jeszcze bardziej powinniśmy uciekać od grzechu niż oni. Oni wtedy nie rozumieli, nie znali tego, co my już wiemy. Im się wydawało, że te tysiące wołów i owiec zadowolą Boga.

Ale Biblia mówi: „*Jest, bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy.*”

A więc w tych ofiarach, nie chodziło o to, żeby zgładzone zostały ich grzechy. One miały przypomnieć i pokazać im ich grzechy co roku.

„Toteż przychodząc na świat mówi nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla Mnie przysposobił; nie upodobałeś Sobie w całopaleń i ofiarach za grzechy.”

Czy widzisz, co się działo, kiedy składane były te zwierzęta? Co się z Bogiem działo? Gdyby nie Jego Syn, On by w ogóle na tę ziemię nie spojrział.

„Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże, jak napisano o Mnie w zwoju księgi. Najpierw mówi: Nie chciałeś i nie upodobałeś Sobie ofiar krwawych i darów, i całopaleń, i ofiar za grzechy, które przecież bywają składane według zakonu.”

Rozumiecie? Bóg tak naprawdę nie mógł do końca nas opuścić. Dopiero ofiara Jezusa na krzyżu sprawiła, że Bóg całkowicie nas opuścił. Stąd zapadła ciemność nad ziemią. Bóg całkowicie nas opuścił wtedy, kiedy Chrystus umarł na krzyżu. I dopiero wtedy, kiedy zmartwychwstał, nastąpiło usprawiedliwienie. Bóg przywraca nas do życia w Chrystusie dając nam nowe człowieczeństwo. Bóg opuścił stare człowieczeństwo tam na krzyżu. Ofiara wskazywała na opuszczenie. Ale tamte ofiary nie mogły doskonale na to wskazać, zaś ofiara Jezusa tak. Ona nie tylko niesie w sobie to, że człowiek może czuć, że ta ofiara go oczyszcza, ale ona niesie w sobie o wiele więcej Bożego dobra. Co jeszcze niesie ofiara Jezusa w sobie? To, że mogę umrzeć. Kiedy Izraelita szedł i składał woła, kozła czy owcę, on tylko mógł myśleć sobie: „O, Bóg teraz przyjmuje ofiarę, a ja jestem już wolny od tego, mogę odejść”. Ale on nie mógł przestać być grzesznikiem. Bóg musiał coś opuścić, żeby zacząć coś nowego. I to jest ofiara Jezusa. Te wszystkie ofiary wskazywały na opuszczenie. Że Bóg opuści stare człowieczeństwo, aby rozpocząć nowe. To się stało. My nie jesteśmy już starą generacją ludzi, którzy mogą mniemać, że Bóg będzie pobłażliwie patrzył na dalsze lekceważące życie, które będziemy sobie prowadzić jak my chcemy. Bóg to opuścił. Bóg nie ma z tym nic wspólnego. Ofiara Jezusa jest doskonałą ofiarą. Bóg nie będzie wracał do tamtego. Ludzie, którzy pozostają po tamtej stronie, pozostają po stronie tragedii. Dlatego Jezus powiedział, że kto się nie narodzi z wody i z ducha, nie może nawet ujrzeć Królestwa Bożego, a co dopiero do niego wejść. Najdokładniejsze opuszczenie stało się na krzyżu. Ale nie po to, żeby nas zgubić i zniszczyć na zawsze wraz z Synem, który umiera, ale po to, aby w Synu wzbudzić nas na zawsze do wieczności.

Chwała Bogu. Wiecie, niech Boża prawda przenika ciebie i mnie coraz głębiej i głębiej, bo Jezus powiedział, że poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. To świadomość powoduje, że ludzie stają się inni. Świadomość, kim jestem i co znacę, kiedy jestem bez Jezusa i kim jestem i co znacę, kiedy jestem w Jezusie.

Księga Amosa, 5 rozdział. Boży język to nie jest nasz język. Bóg, kiedy mówi, to nie tak jak my mówimy. I kiedy Bóg kieruje, to nie tak jak my kierujemy. Bóg mówi do nas, że Jego droga, myśli i słowa są wyższe od naszych. Tak więc, gdy tylko przybliżamy się do Boga, w tym momencie zaczynamy dzięki Duchowi Świętemu, rozumieć Boży sposób myślenia i działania. On nie jest podobny do naszego. To, o czym my myślimy: Boże, to Ci się na pewno podoba o tym Bóg mówi: to jest to, czym wzgardzam, ale na to jeszcze patrzę z powodu was. Nie sprawiacie mi tym w ogóle przyjemności. 5 Rozdział od 18 wiersza:

„Biada wam, którzy z utęsknieniem oczekujecie dnia Pana! Na cóż wam ten dzień Pana? Wszak jest on ciemnością, a nie światłością. To tak, jakby ktoś uciekał przed lwem, a spotyka niedźwiedzia; a gdy wejdzie do domu i opiera rękę o ścianę, ukąsi go wąż. Zaiste, dzień Pana jest ciemnością, a nie światłością, mrokiem, a nie jasnością. Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi, i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy Mi składacie ofiary całopalne i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć. Usuń ode Mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf. Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający! Czy składaliście Mi ofiary krwawe i ofiary z pokarmów na pustyni przez czterdzieści lat, domu Izraela? Nie!”

Widzicie? Bóg nie ma w tym upodobania. Nawet nie mógł na to już patrzeć. Oni zrobili z tego swoje własne zabezpieczenie. Grzeszyli i świętowali, grzeszyli i składali ofiary. I zrobili z tego rytuał. Bóg mówi: „Nienawidzę waszych świąt i nie mogę patrzeć na wasze ofiary. Nie po to dałem wam to czynić, abyście radowali się w złu. To miało pokazać wam jak zło mnoży się między wami i pustoszy wasze życie oddzielając je od społeczności ze Mną.” Jak chcesz zobaczyć, jak to pachnie, to weź jakąś starą skórę ze zwierzęcia i wrzuć do ognia i pal ją z sierścią. Poczujesz woń. Jaką ona będzie dla ciebie? Raczej wywołującą reakcję do odsuwania się, a nie przybliżania. Bóg mówi w Swoją własny sposób, żeby coś nam pokazać i przekazać. Dlatego my potrzebujemy nieustannie Ducha Świętego, żeby On nas wprowadzał w kosztowność tego wydarzenia i tych potężnych Słów Jezusa, które On wypowiada z naszej pozycji. Nie wracajmy do miejsca, które Bóg opuścił. Nigdy. Za żadną cenę. Choćby nam płacili nie wiadomo ile. To wszystko i tak zginie. Trwajmy w miejscu, które Bóg podniósł. W miejscu usprawiedliwienia. W miejscu dania nam możliwości do prowadzenia nowego życia.

Księga Izajasza, 1 rozdział. Poznajamy Pana i poznajamy to, co On do nas mówi, abyśmy rozkoszując się Nim doznawali tego w sobie: „Panie, tylko Ty jesteś warty mojego życia jeszcze na ziemi. Nikt inny, tylko Ty, Panie. Z powodu Ciebie ludzie będą mogli skorzystać, że jestem na ziemi. Ale tylko z powodu Ciebie. Nie z powodu, że ja jestem lepszy, tylko z powodu, że Ty panujesz nade mną”. Od 10 wiersza:

„Słuchajcie Słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchuj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory!”

Nie chodziło tu o to, że Bóg mówił wtedy do Sodomy i Gomory, ale do Izraela, który wszedł w to, co było w Sodomie i Gomorze.

„Co Mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar - mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczy karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodźcie, aby zjawić się przed Moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali Moje dziedziny? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty Mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań - nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi Moja dusza, stały Mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je.”

Tak mówi Bóg. On to dał, żeby to wskazywało na Jezusa, a oni zrobili sobie z tego bałwana.

„A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam Moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed Moich oczu, przestańcie źle czynić! Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową! Chodźcie więc, a będziemy się prawować - mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna. Jeżeli zechcecie być posłuszni, z dóbr ziemi będziecie spożywać, Lecz jeżeli będziecie się wzbraniać i trwać w uporze, miecz was pożre, bo usta Pana tak powiedziały!”

I teraz Bóg mówi: „bez tych ofiar, bez tych zwierząt, Ja mam dla was miejsce oczyszczenia” - a to jest Jezus Chrystus, Jego Syn. Chwała Bogu. Umiłowani Pańscy dostaliśmy najcenniejszy dar od Boga i teraz tak ważne jest, w jaki sposób będziemy kosztować jak dobry jest Pan i co w Nim dostaliśmy od Ojca.

My możemy walczyć ze sobą o to, żeby człowiek kochał Jezusa i położył życie dla Niego. Nie położysz życia dla Jezusa, jeśli w twoim wnętrzu nie powstanie doskonale czyste pytanie i nie znajdziesz tej doskonale czystej odpowiedzi. Dlatego mamy z ludźmi problem. Wiedzą, czytają, ale do prawdy dojść nie mogą. Nie odpowiedzieli sobie na pytanie, którego nie mają. Uważają, że coś innego jest ważniejsze w życiu. Ale ci, którzy dostali to pytanie, dla nich już tylko Bóg się liczy, ponieważ On może dać odpowiedź. Dlatego, jeśli dostałeś pytanie do Boga: „Dlaczego, Boże, mnie opuściłeś? Dlaczego, żeś tak daleki od głosu wołania mego?”, wtedy dowiesz się, co cię odłączyło od Boga. I wtedy znienawidzisz to, co cię odłączyło a pokochasz to, co ci daje ponowne połączenie z Bogiem. Stąd pochodzi miłość do Jezusa. Jezusa nie miłuje się tak sobie, Jezusa miłuje się, bo On jest tym Bożym Barankiem. Jego miłujesz, bo w Nim masz otwarty powrót do Ojca. On jest jedyną drogą i nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przez Jezusa Chrystusa. To jest prawda. I dlatego nie można iść tą drogą, oglądając się wstecz. Nie da rady. Albo patrzysz na tego wspaniałego Bożego Baranka i tylko w Nim masz radość zbawienia, albo oglądasz się gdziekolwiek i tracisz radość zbawienia, gubisz wieczność, bo diabeł zaczyna odnawiać w tobie starą naturę. Korzystajmy z Jezusa, z oczyszczenia, które oczyszcza doskonale do stanu bielszego ponad śnieg. To jest Chrystus! Ten, który jedynie może oczyścić nas i zmienić nam naturę. Abyśmy już więcej nie

pragnęli grzeszyć, ale pragnęli należeć do Boga bez ustanku. Wszędzie, w każdej chwili, żeby twoją największą radością było to, że możesz żyć dla Jego chwały. Tylko to. Cokolwiek masz, to masz po to, by mogło służyć ku temu, aby żyć dla Jego chwały i nie dać się uwikłać w cokolwiek z tej ziemi. Być zawsze wolnym człowiekiem, bo Jezus dał nam wolność.

Księga Micheasza 6 rozdział, od 6 wiersza:

„Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed Nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? (7) Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierworodnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mojego grzechu? (8) Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem.”

Dzięki Jezusowi stało się to możliwe. Bogu nie były potrzebne te zwierzęta. Niepotrzebna była ta krew. On potrzebował ofiary Swojego Syna, żeby oddzielić się od nas całkiem. Rozumiesz to? Krzyż jest oddzieleniem. Dlatego mamy codziennie brać swój krzyż oddzielenia od starego człowieczeństwa. Dopiero w zmartwychwstaniu z Chrystusem jest nowe życie. Podążajmy za Chrystusem. Niech Bóg pomoże, abyśmy mogli myśleć o tym, doświadczać tego. Dopiero, kiedy Bóg nas oddzielił doskonale, wtedy mógł nas przyjąć. Niech Bóg w tym z nami zostanie. Niech Boże słowo pracuje w nas, w mocy Jego Ducha. W imieniu Jezusa. Amen.